

(w: Rok 1989. Nowa Polska, odmieniona Europa. Pod red. Andrzeja Kojdera, Instytut Lecha Wałęsy, Warszawa 1999, s. 137-156)

Andrzej Kojder

Nowa polska elita polityczna: niezamierzony rezultat Okrągłego Stołu?

Kapitał polityczny i inne kapitały

Ludzie współcześni, podobnie jak ich przodkowie, wyposażeni są w różne kapitały: bogactwo, władzę, wiedzę i prestiż. Są one, oczywiście nierówno rozdzielone. Jedni posiadają je w dużych ilościach, inni w znikomych dawkach lub są ich w ogóle pozbawieni. Posiadacze kapitałów obracają nimi z większym lub mniejszym powodzeniem w wielowymiarowej przestrzeni społecznej. Sprawia to, że plasują się na różnych szczeblach hierarchii społecznej, pełnią różne role życiowe i odmienną spuściznę przekazują swym potomkom i dziedzicom. Te osoby, które zgromadziły znaczny kapitał ekonomiczny, polityczny czy kulturowy i mają możliwość swobodnego nim dysponowania, tworzą elitę: gospodarczą, polityczną, kulturalną i społeczną.

W dziedzinie władzy liczy się przede wszystkim posiadanie kapitału politycznego. Umożliwia on wydawanie decyzji o zasięgu ogólnospołecznym i ogólnopanaństwowym. Cechą bowiem każdego kapitału jest nie tylko to, iż można go akumulować, lecz także to, że przynosi dochód, o ile został odpowiednio zainwestowany. Kapitał ekonomiczny przejawia się przede wszystkim w formie pieniężnej, kapitał polityczny natomiast, aby mógł się wyrazić w formie decyzji władczych, musi najpierw zakumulować pewne aktywa, spośród których duże znaczenie ma przynależność do rządzącej lub wpływowej partii politycznej i sprawowana w niej funkcja.

W dobie obecnej w rozwiniętych społeczeństwach postindustrialnych miejsce jednostki w strukturze społecznej jest przede wszystkim wyznaczone - jak dość powszechnie się przyjmuje - przez posiadanie kapitału ekonomicznego i kulturowego. W społeczeństwach natomiast będących w fazie przejściowej, od ustroju komunistycznego do ustroju demokratycznego, na szczycie drabiny społecznej znajdują się dysponenci kapitału politycznego i dysponenci kapitału ekonomicznego. Choć ich skład społeczny nie jest w pełni rozpoznany, wiele wskazuje na to, że w sporej części są to ci sami ludzie - nowa *upper class*.

Nomenklaturowa ochrona kapitału politycznego

W początkowej fazie ustroju komunistycznego tradycyjny kapitał ekonomiczny stracił zupełnie na znaczeniu. Własność prywatna bynajmniej nie ułatwiała awansu społecznego, lecz była poważnym obciążeniem dla jej posiadaczy. Klasy posiadające uznawane były bowiem za wroga klasowego. O pozycji społecznej decydował w głównej mierze kapitał polityczny: członkostwo i aktywność w partii komunistycznej (a po części i w partiach satelickich), manifestowanie światopoglądu marksistowsko-leninowskiego, uczestnictwo w akcjach partyjnych, lojalność wobec przedstawicieli władzy oraz posiadanie wśród nich znajomości i/lub powiązań rodzinnych. Na straży tego kapitału stał rozbudowany system nomenklatury. Piastowanie stanowiska znajdującego się w nomenklaturowym rozdzielniku świadczyło o zgromadzeniu znacznego kapitału politycznego, z czym łączyły się różne jawne i ukryte przywileje.

W PRL działalność polityczna i działalność państwowa nie były traktowane jak zawód. Były misją. I to szczególnie misją, która polegała na realizowaniu „żelaznych praw historii”. Odkrył je jakoby Marks, zaktualizował Lenin i on wytyczył (współ ze Stalinem, który później nieco „zblądził”) sposób ich realizacji. W systemie komunistycznym aktywności politycznej nie wolno było przedstawiać jako źródła utrzymania. Nie istniał więc - oficjalnie - zawód polityka, a kadencyjność w praktyce nie obowiązywała. Elita komunistyczna pochodziła z nominacji i kooptacji, a nie z wyboru, pozyskiwania poparcia czy rywalizacji kompetencji i umiejętności. Elitą byli czynownicy, a nie profesjonaliści.

Proces zmian w sposobie rekrutacji elity politycznej i - szerzej - proces przekształceń ustrojowych zostały w Polsce zainicjowane, w formie zinstytucjonalizowanej, przez obrady Okrągłego Stołu. Uczestniczyły w nich, jak wiadomo, dwie strony: rządowa, reprezentowana przez komunistyczne władze PRL, i opozycyjna, skupiająca większość sił solidarnościowych. 5 kwietnia 1989 roku, po dwóch miesiącach negocjacji, zawarły one w Warszawie porozumienie, które gwarantowało rządzącej nomenklaturze partyjnej dwie trzecie miejsc w wyborach sejmowych oraz wolne wybory do Senatu (notabene, w tych ostatnich strona solidarnościowa odniosła w nich nad stroną rządową druzgocące zwycięstwo w stosunku 99:1).

Kontrakt zawarty przy Okrągłym Stole nadał polskiej transformacji ustrojowej charakter ewolucyjny. *Polska scena polityczna weszła* -jak piszą Jacek Wasilewski i Edmund Wnuk-Lipiński - *w okres zmian i destabilizacji. Silnie oddziaływały na to trzy jednocześnie zachodzące procesy:*

1. *Dezintegracja „Solidarności” jako wspólnotowego ruchu antykomunistycznego i wyłanianie się z jej łona licznych, wzajemnie konkurencyjnych partii i ugrupowań.*

2. *Instytucjonalizacja na ogólnopolskiej scenie antykomunistycznych ugrupowań politycznych o niesolidarnościowym rodowodzie (notabene, rychło utraciły one istotniejsze znaczenie -przyp. A.K.).*

3. *Rozpad i formalne rozwiązanie PZPR, po którym wkrótce wszakże nastąpiła reintegracja sił postkomunistycznych w nowej formie organizacyjnej i pod socjaldemokratycznymi sztandarami ideologicznymi" (Wasilewski, Wnuk-Lipiński 1995: 65).*

Okrągły Stół: sukces i porażka opozycji demokratycznej

Tak więc okrągłostołowy kontrakt był wielkim sukcesem polskiej opozycji demokratycznej. Jednakże - z innego punktu widzenia - był zarazem jej porażką. Był sukcesem dlatego, że doprowadził do odzyskania przez Polskę suwerenności państwowej, a przez obywateli - wolności i swobód obywatelskich. Umożliwił także zwrot ku gospodarce rynkowej. Zapoczątkował odtwarzanie znaczenia kapitału ekonomicznego (własności prywatnej) oraz stopniową dewaluację dotychczasowego kapitału politycznego, który nie tylko tracił na znaczeniu, lecz coraz bardziej stawał się balastem dla jego posiadaczy. Ponadto wynikiem Okrągłego Stołu była relegalizacja „Solidarności” jako ruchu związkowego, wybór niekomunistycznego premiera, przeprowadzenie zmian w konstytucji, przywrócenie (ustawą z 29 grudnia 1989 roku) starej nazwy państwa - Rzeczpospolita Polska, oraz wznowienie stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską. Na szczególne podkreślenie zasługuje to, że budowanie III Rzeczpospolitej Polskiej rozpoczęło się w atmosferze pokojowej, bez krwawych starć i bez groźby wojny domowej. Zapoczątkowana w Polsce Jesień Ludów wkrótce rozprzestrzeniła się na całą Europę Środkową i Wschodnią, która stopniowo zaczęła się wyzwalać spod dominacji narzuconego systemu.

Ale porozumienie Okrągłego Stołu było także porażką. Porażką nadziei na rychłe rozliczenie się Polaków ze złą przeszłością i na zgodne działanie solidarnościowej opozycji przeciwko różnym „brudnym wspólnotom”, które stworzył poprzedni reżim. W Magdalence, gdzie uzgadniano szczegóły porozumienia, doszło do fraternizacji liderów opozycji z komunistyczną nomenklaturą, zanim ta wyraziła skruchę i wykazała gotowość do odbycia pokuty. Wynegocjowaną zmianę ustrojową wielu ludzi postrzegano jako przetarg, w wyniku którego komunistyczna nomenklatura otrzymała gwarancję, że jeśli w sposób pokojowy podzieli się władzą, to w zreformowanym systemie będzie mogła dotychczasowy kapitał polityczny zamienić w kapitał ekonomiczny. Ale zapewne mało kto wówczas

przypuszczał, że sekretarz wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, utrzymujący przyjacielskie kontakty z agentem KGB, zostanie marszałkiem Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i premierem, a inny aktywista partyjny, który na oczach całego kraju pokazał, że z łatwością potrafi rozmijać się z prawdą, wygra wybory prezydenckie.

To są niewątpliwie ciemniejsze strony kontraktu Okrągłego Stołu. Q którzy utożsamiają ów kontrakt z cichą zgodą na uwłaszczenie PRL - owskiej nomenklatury w zamian za dostęp solidarnościowych liderów do stanowisk państwowych, widzą go w jeszcze ciemniejszych barwach. Zdaniem profesora Wiesława Chrzanowskiego, byłego marszałka Sejmu RP: *Nie należy budować wokół tego (rozmów Okrągłego Stołu - przyp. A.K.) celebry, to była zmiana warty, obie strony otrzymały określone lukry* (Mika, Władysław 1999:16). Trudno jednak dowiedzieć, czy i w jakim stopniu swoisty „ekumenizm polityczny” strony solidarnościowej przyczynił się do tego, że współczesne polskie elity są słabe, pod względem zarówno profesjonalnym, jak i osobowościowym i charakterologicznym.

Oczywiste jest natomiast, że ci którzy po roku 1989 dopominali się rozrachunków z przeszłością, nazywani byli nowym słowem - oszołomami. Oskarżano ich o podsycanie polskiego piekła, kierowanie się duchem zemsty i rewanżyzmu, zarzucano im, że kwestionują ideały Sierpnia roku 1980, „Solidarności”, a nawet papieskiego nauczania. Nie należało do dobrego tonu (a i obecnie nie jest to *en vogue*) przypomnienie, że po systemie realnego (etatystycznego) socjalizmu Rzeczpospolita Polska odziedziczyła gospodarkę scentralizowaną, nierynkową, zdominowaną przez sektor państwowy, z niewymienialną walutą, zdeformowanymi cenami i płacami, anormalną przewagą udziału przemysłu ciężkiego nad usługami w produkcie krajowym brutto. Ograniczenia nałożone na sektor prywatny uniemożliwiały jego rozwój. Polityka rolna nastawiona była na powiększanie gospodarstw państwowych, a z drugiej strony petryfikowała niewydajne i rozdrobnione rolnictwo prywatne. Chroniczny niedobór podstawowych towarów łagodzony był zwiększającym się zadłużeniem zagranicznym (pod koniec lat osiemdziesiątych wynosiło ono około 39 miliardów dolarów, a pod koniec lat dziewięćdziesiątych wynosi około 33 miliardów dolarów). Wymuszany strajkami w latach osiemdziesiątych wzrost płac powodował gwałtowne powiększanie się deficytu budżetowego. Przeszarżała struktura produkcji i niedorozwój wielu dziedzin handlu i usług spowodowały brak specjalistów w takich dziedzinach, jak marketing, konsulting, bankowość, nowoczesna księgowość i rachunkowość. Gdy do tego doda się niską wydajność pracy i dużą absencję, wysoką fluktuację pracowników, powszechne marnotrawstwo i ukryte

bezrobocie, szacowane na mniej więcej 25 procent, wówczas obraz gospodarki socjalistycznej, jej funkcjonowania i całego jej otoczenia będzie jeszcze ciemniejszy. Trzeba również pamiętać, że w życiu politycznym istniał przez ponad 40 lat monopol jednej partii, wszystkie ważniejsze stanowiska gospodarce, kulturze i nauce, administracji, środkach przekazu i oczywiście w polityce były obsadzane według procedur nomenklaturowych, a wobec przeciwników ustroju stosowane były represje i terror policyjny. Spacyfikowane społeczeństwo nie miało możliwości wyrażania swojej woli na wet w drobnych, lokalnych sprawach.

Za ten stan rzeczy, za gospodarcze bankructwo PRL-u nie było i nie ma odpowiedzialnych. Nawet generał Wojciech Jaruzelski wraz z towarzyszami z Biura Politycznego KC PZPR miał na uwadze - jak wielokrotnie usiłował dowieść - jedynie ratowanie Polski przed zagrożeniem wewnętrznym i zewnętrznym...

Skutki trudnej kohabitacji

Kohabitacja starej i nowej elity zapoczątkowana przy Okrągłym Stole przyczyniła się między innymi do tego, że do dzisiaj nie jest jasne, od kiedy datuje się początek niepodległej Polski. W wydanym w roku 1995 podręczniku historii można przeczytać, że */// Rzeczpospolita, o której marzyły trzy pokolenia Polaków pozbawionych pełnej niepodległości, staje się faktem* (Radziwiłł, Roszkowski 1995: 340). Użycie czasu teraźniejszego („staje się”), a nie przeszłego („stała się”) sugeruje, że III Rzeczpospolita Polska ciągle była *in statu nascendi*. Zmiana decyzją Sejmu (29 grudnia 1989 roku) nazwy państwa polskiego z PRL na RP (notabene, jeden poseł był temu przeciwny, a jedenastu wstrzymało się od głosu) nie jest uznawana za początek nowego systemu ustrojowego, podobnie jak wcześniejsze (19 sierpnia) desygnowanie Tadeusza Mazowieckiego na premiera. Stacjonowały bowiem w Polsce wojska radzieckie, istniała PZPR (do 28 stycznia 1990 roku), działał Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (do 12 kwietnia 1990 roku), prezydentem był były pierwszy sekretarz KC PZPR, generał, który wprowadził stan wojenny. Może więc III Rzeczpospolita Polska zaczęła się 22 grudnia 1990 roku? W tym dniu nowo wybrany prezydent Lech Wałęsa w przemówieniu wygłoszonym na uroczystym posiedzeniu połączonych izb Sejmu i Senatu powiedział: *Staje przed wami jako pierwszy prezydent Polski wybrany bezpośrednio przez cały naród. Z tą chwilą zaczyna się uroczyście III Rzeczpospolita Polska* (Wałęsa 1995: 9). Tę cezurę osłabia fakt, że Sejm, przed którym prezydent składał

ślubowanie, był Sejmem „kontraktowym”, nie pochodził z wolnych, demokratycznych wyborów, lecz jego skład został wynegocjowany w układach Okrągłego Stołu.

Najważniejszym - choć wielce spóźnionym - osiągnięciem legislacyjnym starych i nowych elit było uchwalenie przez Zgromadzenie Narodowe 2 kwietnia 1997 roku Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Tym samym przestało obowiązywać wieloletnie prowizorium konstytucyjne, na które składała się część przepisów jeszcze z okresu stalinowskiego. Do zalet konstytucji, które będą bądź wzmacniane, bądź osłabiane praktyką jej stosowania, zalicza się: ochronę osobistych i politycznych wolności i praw człowieka i obywatela oraz ochronę praw mniejszości narodowych; wzmocnienie pozycji ustrojowej władzy wykonawczej; unormowanie stosunków między prezydentem, rządem i parlamentem; wzmocnienie pozycji ustrojowej Trybunału Konstytucyjnego przez uznanie ostateczności jego orzeczeń i zapewnienie powszechnej dostępności skargi konstytucyjnej; uregulowanie kwestii finansów publicznych; przygotowanie Polski do członkostwa w NATO i Unii Europejskiej. Pod adresem Konstytucji RP z 1997 roku wypowiedziane są, oczywiście, także opinie krytyczne, zwłaszcza przez przedstawicieli ugrupowań prawicowych. Wskazuje się mianowicie, że konstytucja jest dziełem kompromisu, a nie konsensu, że jej aksjologiczne podstawy są niejednorodne (zawiera elementy światopoglądu chrześcijańskiego, liberalnego i socjalistycznego), że jest nadmiernie „rozgadana”, że nie reguluje ustrojowego usytuowania, struktury i kompetencji prokuratury, ustanawia natomiast nową instytucję - Rzecznika Praw Dziecka o nie sprecyzowanych zadaniach i kompetencjach.

Stara i nowa elita

Jak twierdził wybitny włoski socjolog Vilfredo Pareto, *społeczeństwem rządzi zawsze mała grupa ludzi, elita i to nawet wtedy, gdy zachowane są pozory i ma ono w pełni demokratyczną konstytucję* (Pareto 1994: 86). Stworzenie owych pozorów to zarazem umożliwienie swobodnej konkurencji politycznej i nieskrępowanego udziału obywateli w wolnych wyborach. W polskich realiach „stara elita”, której pozycja w strukturach władzy nie była legitymizowana przez kartkę wyborczą, lecz wynikała z nomenklaturowego porządku stanowisk, musiała przystąpić - chcąc uczestniczyć w życiu publicznym - do otwartej rywalizacji politycznej. Rywalizacja ta nie została ograniczona ani przez prawo (ustawę lustracyjną i/lub dekomunizacyjną), ani przez zorganizowany ruch społeczny,

który domagałby się reglamentowania owoców pełnej demokracji. Dlatego można było oczekiwać, że w nowej sytuacji nastąpi przyspieszona cyrkulacja elit. Zdaniem Jacka Wasilewskiego: *W roku 1989 wydawało się, że w Polsce nastąpiła klasyczna cyrkulacja elit. (...) Rychło okazało się, że formuła zmian personalnych jest bardziej skomplikowana. Miały one ewolucyjny, ciągły i zarazem wielokierunkowy charakter; nigdy nie było jednorazowej rewolucyjnej wymiany; nigdy nie nastąpiła trwała stabilizacja kadr; a do końca 1993 roku występował jednokierunkowy trend konsekwentnego wprowadzania na stanowiska władcze zwolenników jednej tylko opcji politycznej* (Wasilewski 1996: 230).

Dawna komunistyczna elita polityczna składała się z wyższych funkcjonariuszy partyjnych, rządowych i państwowych, posłów, górnej warstwy administracji wojewódzkiej, liderów organizacji masowych i wyższych pracowników służby zagranicznej. Nową zaś elitę polityczną tworzą osoby zajmujące naczelne stanowiska rządowe i administracyjne (w administracji centralnej i wojewódzkiej) oraz posłowie. Dane zebrane w międzynarodowych badaniach socjologicznych nad formowaniem się elit w krajach postkomunistycznych (zob. *Elity w Polsce..* 1995) ujawniły następujące podobieństwa i różnice między dawną elitą (z roku 1988) a nową elitą (z roku 1993).

Struktura płci nomenklatury i nowej elity jest bardzo podobna. W obu zaledwie 10-12 procent elity stanowią kobiety. W porównaniu z nową elitą wyraźnie starsza była dawna nomenklatura polityczna. W wieku 50 i więcej lat było 53,5 procent członków nomenklatury oraz 35,2 procent nowej elity. Spory, bo wynoszący średnio 15, odsetek członków obu elit wychowywał się bez ojca, co zapewne w jakimś stopniu wpłynęło na ich osobowość.

Niskie jest społeczne pochodzenie polskich elit. *Blisko dwie trzecie osób, tak w starych, jak w nowych elitach, wywodzi się z rodzin chłopskich, robotniczych i z rodzin podrzędnych pracowników umysłowych* (Wasilewski, Wnuk-Lipiński 1995: 71). Do PZPR należało blisko 80 procent członków dawnej elity politycznej (nomenklatury) i - co może nieco zaskakiwać - blisko jedna czwarta nowej elity (wśród przedstawicieli elity ekonomicznej odsetek ten zbliża się do 50).

Inne ważniejsze ustalenia dotyczące polskich elit politycznych z dwóch okresów: końca PRL i początków III RP, są - za cytowanymi wyżej autorami - następujące. (1) *Dane nie wskazują na to, aby wyraźna Unia demarkacyjna przebiegała między starymi a nowymi elitami. Pewne Podobieństwa wskazują raczej na to, że wiele wspólnego ze sobą mają stara elita polityczna i obie - stara i nowa - elity ekonomiczne (...);* (2) *Wśród*

członków nowych elit znajdujemy więcej niż oczekiwaliśmy osób pochodzących z rodzin starej klasy politycznej: komunistycznej elity i subelity rażeni wziętych. Ku naszemu zaskoczeniu, wśród nowej elity politycznej oraz wśród prywatnych przedsiębiorców (dwóch elit, które miały utożsamiać demokracie i wolny rynek!) odsetki pochodzących z komunistycznej klasy politycznej są nawet nieco wyższe niż wśród pozostałych. (...) (3) Zakres reprodukcji elit jest szeroki: 40% członków obecnej elity należało do starej elity. Gdy dodamy tych, którzy w 1988 r. byli o jeden szczebel niżej (w subelicie), odsetek ten wzrośnie do 45%. (...) (4) W postkomunistycznej Polsce elity są formowane na oba sposoby. Odpowiedź na pytanie „reprodukcja czy cyrkulacja?” brzmi: cyrkulacja i reprodukcja. W tej właśnie kolejności, gdyż per saldo cyrkulacja przeważa nad reprodukcją. (...) najsilniejsza cyrkulacja wystąpiła w elicie politycznej. Rdzeń nowej elity władzy stanowią nowi ludzie. Konwersja starego kapitału politycznego w nowy kapitał polityczny ma ograniczony zasięg (Wasilewski, Wnuk-Lipiński 1995: 73, 77, 78, 80).

Elita poselska

W ostatnich latach następuje wprawdzie powolna profesjonalizacja i konsolidacja polskiej elity gospodarczej i politycznej, ale nie jest to proces jednostajny. Do pewnego przynajmniej stopnia integracja elity jest procesem samoczynnym. (...) *nawet jeśli władzę zyskają ludzie spoza elity, zasady rządów, które będą chcieli utrwalić, będą miały na celu ich własną ochronę i bezpieczeństwo grupy uprzywilejowanej* (Goodwyn 1992: 547). Decyzje koncentrują się w rękach coraz mniejszej grupy ludzi, wzrasta hierarchizacja, a zarazem coraz bardziej zmniejsza się podatność na oddziaływania zewnętrzne. Szybkość tych procesów zależy od jakości elity: im jest ona „gorsza”, tym szybciej następuje jej immunizacja, co z kolei zwiększa prawdopodobieństwo cyrkulacji zstępującej takiej elity.

Zdaniem bacznych obserwatorów współczesnego dyskursu publicznego, polskie elity są „słabo ukorzenione społecznie”, są „zajęte walką o utrzymanie się na scenie” i „mało przejrzyste dla opinii publicznej”. Ponadto są ksośnie nastawione, mało energiczne i nazbyt kunktatorskie oraz - na co wskazują wyniki badań socjologicznych - niezbyt wewnętrznie zróżnicowane: politycy prawej i lewej strony są do siebie pod wieloma względami - co się dalej okaże - bardzo podobni. Wszystko to przyczynia się do upadku autorytetu klasy politycznej (*Rytualny chaos* 1997: 38). Notabene, wyrażenie „upadek autorytetu” zdaje się sugerować, że kiedyś ów autorytet był w dobrej kondycji, ale bynajmniej nie zostało to stwierdzone. Ponadto, jak twierdzi Jadwiga Staniszkis (1999: 3): *Zre-*

dukowano politykę do wymiaru prostego bilansowania. (...) konflikt nie jest już jak w pierwszej fazie konfliktem żywym, programowym, tylko pewnym matem odtwarzania tożsamości partyjnej. Jest ciągłość, współpraca, kolejne wybory nie robią większej różnicy. (...) polityka staje się grą, wybory rytuałem, a demokracja sprowadza się do odtwarzania klasy politycznej i kanałów awansu.

Najłatwiej i najpełniej można przyjrzeć się nowej polskiej elicie końca XX wieku, skupiając uwagę na ławach poselskich, a więc na posłach. Sejm jest bowiem bardzo ważnym organem władzy państwowej, większość sejmowa powołuje rząd i ona jest władna go odwołać.

Okazuje się, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej jest względnie otwarty. Około 50 procent składu Sejmu to w każdych wyborach „nowi” posłowie, którzy zostali wybrani po raz pierwszy. W składzie Sejmu trzeciej kadencji jest 33 posłów (tj. 7,2 procent), którzy zasiadali we wszystkich czterech ostatnich Sejmach (od 1989 roku): 14 jest z Unii Wolności (UW), 11 z Sojuszu Lewicy Demokratycznej (SLD), 7 z Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) i dwóch z innych ugrupowań. Przez trzy ostatnie kadencje zasiadało w Sejmie 52 posłów (tj. 11,3 procent). Zdecydowana większość z nich pełni różne funkcje w organach Sejmu, co zdaje się oznaczać, że długie poselskie „zasiedzenie” popłaca. Posłami doświadczonymi można nazwać tych, którzy piastowali mandat w którymś z poprzednich Sejmów. W różnych ugrupowaniach liczba posłów mających staż jest odmienna. Najwięcej doświadczonych posłów ma PSL (85,2 procent), dwie trzecie takich posłów mają UW, SLD i Ruch Odbudowy Polski (ROP), najmniej zaś Akcja Wyborcza Solidarność (tylko 23,4 procent).

Wszystkie ostatnie Sejmy są zdominowane przez ludzi należących do warstwy inteligencji, reprezentujących wolne zawody oraz dysponujących cenzusem wyższego wykształcenia. Niewielka jest jednak liczba prawników (nominalnie 12 procent składu, lecz tych, którzy wykonywali zawód prawniczy jest znacznie mniej), znikoma jest także liczba ekonomistów i specjalistów w dziedzinie zarządzania i *public relations*. W Sejmie III kadencji mężczyźni stanowią ponad 80 procent posłów, przeważają osoby w wieku 41-60 lat (77,1 procent), osób młodszych, do lat 40, jest 10,4 procent, a starszych, powyżej sześćdziesiątego roku życia, jest nieco więcej, bo 12,4 procent. Dwa przeciwstawne ugrupowania polityczne - AWS i SLD - są do siebie bardzo podobne ze względu na średnią wiek, proporcję kobiet oraz wykształcenie. Różni je to, że w AWS większość posłów należy do związków zawodowych, w SLD natomiast nie należy, choć w skład tej koalicji wchodzi związki zawodowe. Ogółem posłowie są członkami bardzo wielu stowarzyszeń, lecz ponad połowa nie jest związkowcami (zob. Wesołowski, Mielczarek 1999).

Transformacyjna poprawność elity

Cechą polskich partii politycznych i ich elit jest to, że nie są społecznie zakorzenione: są one niezbyt liczne i nie mają, poza postkomunistycznym SLD, stabilnego zaplecza wyborczego. *W Polsce partie polityczne są w nikłym stopniu pochodnymi podziałów społecznych czy strukturalnych. Nie wyłoniły się one bowiem z klas czy warstw społecznych, a ich zwolennicy i wyborcy są z reguły zróżnicowani* (Grabowska 1998: 175). W czasie pierwszej kadencji Sejmu (1989-1993) partie polityczne bardziej przypominały grupy interesów niż klasyczne partie polityczne. Tym między innymi można tłumaczyć trudności w ukształtowaniu się silnych i wyrazistych ugrupowań politycznych. Wiadomo bowiem, że w okresie transformacji interesy poszczególnych warstw i grup społecznych nie są wykrystalizowane, często są wewnętrznie sprzeczne i zmienne. Jeśli Sejm pierwszej kadencji, a po nim Sejmy następne, w większym stopniu reprezentowały grupy interesów aniżeli interesy partii politycznych i ich wyborców, to wyjaśnia to zanik poczucia dobra wspólnego i jego nieobecność w retoryce, jaką posługują się główni aktorzy sceny politycznej.

Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że pod koniec lat osiemdziesiątych członków PZPR było nieco ponad dwa miliony. Stan wojenny uszczuplił wprawdzie szeregi „przewodniej siły narodu” o ponad jedną czwartą, ale bynajmniej ich nie zdziesiątkował. Jak wykazywały sondaże socjologiczne, członkowie PZPR tym przede wszystkim różnili się od pozostałych Polaków, że pozytywnie oceniali dorobek PRL, popierali politykę ówczesnych władz, uważali Polskę za kraj demokratyczny i aprobowali ograniczanie wolności obywatelskich w imię tzw. wyższych celów. Wybory parlamentarne, które odbyły się 4 czerwca 1989 roku, oraz wybory prezydenckie z jesieni 1990 roku ujawniły trwałość tych przekonań. Sympatycy lewicy tworzą bowiem skonsolidowaną grupę wyborców SLD. Strona solidarnościowa natomiast podzieliła się, a jej wyborcy się rozproszyli. Unaocznili to wyraźnie wybory prezydenckie w 1995 roku. Jak przypomina Mirosława Grabowska, *zwolennicy różnych partii w różnym stopniu popierali partyjnych kandydatów na prezydenta: zwolennicy SLD w 87% zamierzali głosować na A. Kwaśniewskiego, a zwolennicy „Solidarności” w 55% na L. Wałęsę* (Grabowska 1998: 186).

Z trwałością zakorzenionych w przeszłości podziałów politycznych współwystępuje coraz większe upodabnianie się elit politycznych. Według niektórych badaczy i obserwatorów życia politycznego, polskich polityków cechuje „transformacyjna poprawność”: ich poglądy są zbliżone i nie zależą od przynależności partyjnej (Mach, Wesołowski 1998: 222-239).

Scena polityczna, którą zaludniają, odznacza się wielością małych partii charakteryzujących się niedookreślonością programową, konfliktowym nastawieniem do pokrewnych sobie ugrupowań (nawet partie nazywające się chrześcijańskimi ze sobą nie współpracują) i wewnętrzną frakcyjnością. Programy polityczne większości partii politycznych bardziej przypominają stygmatyzację przeciwników oraz zbiór pobożnych życzeń i pustych haseł aniżeli rozbudowany, spójny i stymulujący program partyjny zawierający zarówno strategię dla przyszłości, jak i taktykę rozwiązywania teraźniejszych problemów.

Współczesna elita polityczna - za jej typowych reprezentantów można uznać posłów i kandydatów na posłów - jest zdania, że polityką powinni zajmować się przede wszystkim *przywódcy, którzy potrafią pozyskać społeczeństwo dla swoich programów i zaleceń* (Mach, Wesołowski 1998: 225). W żadnym ugrupowaniu partyjnym nie jest popularna polityka rozumiana jako sprawowanie „rządu fachowców”. Dlatego najprawdopodobniej jest aprobowany pogląd, że politykę należy powierzyć „specjalistom, fachowcom znajdującym się na zarządzaniu”. Dobra władza to taka władza, która potrafi spowodować, że urzędnicy przestrzegają prawa, obywatele mają wpływ na funkcjonowanie państwa, a przywódcy rozumieją społeczeństwo. Demokracja wtedy dobrze funkcjonuje, kiedy jest przestrzegana zasada rządów prawa, wolność osobista podlega ochronie i istnieje swoboda wyrażania poglądów.

Prawno-ustrojowe przekonania nowej elity

Jeśli chodzi o poglądy przedstawicieli elity władzy na kwestie prawno-ustrojowe, to - według dostępnych danych - w wielu wypadkach zdecydowanie się one różnią od poglądów przeciętnych ludzi (Kojder 1999). Tak na przykład, wśród posłów jest ponaddwukrotnie więcej osób przekonanych, że Polska zbliża się do wzorów państwa prawnego, niż wśród innych adresatów prawa. Nadto wśród członków elity panuje powszechniejsze przekonanie, że w Polsce są w pełni respektowane prawa: do wolności słowa, do sprawiedliwego sądu, do uznania niewinności podejrzanego w przypadku, gdy istnieją wątpliwości co do jego winy, i do samodzielnego zarządzania przez społeczność lokalną częścią spraw publicznych. Znacznie też częściej członkowie elity niż nieelity uznają prawo za słuszne, choć większość (blisko dwie trzecie) przypisuje prawu brak skuteczności. Ogólnie można powiedzieć, że elita polityczna bardziej optymistycznie ocenia stan prawa (a także zapewne i państwa) niż pozostali obywatele. Również przed-

stawiciele elity częściej niż wszyscy inni deklarują większe zaufanie H różnych instytucji kontroli prawnej i administracyjnej i widzą je w korzwniejszym świetle. Można sądzić, że w tym wypadku zachodzi typowe zjawisko optymistycznego przeceniania wartości układu, w którym zajmuje się wysoką lub centralną pozycję.

Główną funkcją, którą Polacy przypisują prawu, jest ochrona interesów przedstawicieli władzy. Potwierdzają to wyniki sondaży socjologiczno-prawnych, według których pogląd taki wyraża 80 procent przeciętnych Polaków, ponad trzy czwarte biznesmenów i dziennikarzy oraz co drugi poseł. Na podstawie tych danych można sformułować dwie tezy: pierwszą o alienacji elity władzy i drugą o tym, że nasilanie się przekonania o funkcjonalnym związku prawa z władzą polityczną jest wprost proporcjonalne do dystansu dzielącego dysponentów władzy od tych, którzy są jej podporządkowani.

Rolę konstytucji w organizacji państwa członkowie elity również widzą nieco inaczej niż pozostali obywatele. Zdecydowana większość Polaków jest zdania, że konstytucja powinna przede wszystkim gwarantować uprawnienia i wolności obywatelskie, stwarzając wszystkim możliwość dochodzenia swych praw przed sądem, wśród na przykład posłów pogląd ten jest rzadziej, choć również przez większość, aprobowany. Posłowie opowiadają się przede wszystkim za tym, by konstytucja precyzyjnie ustalała stosunki między władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Jest to prawdopodobnie wynik doświadczeń elity parlamentarnej ze starcia z prezydentem Lechem Wałęsą, czego następstwem było rozwiązanie Sejmu w 1992 roku, odczuwane do dzisiaj przez wielu posłów jako głęboko niesprawiedliwe.

Oдноśnie do ilości prawa w państwie, a więc tego, czy prawo oficjalne powinno być ograniczone do minimum i regulować tylko te sprawy, których nie regulują inne systemy normatywne (moralność, obyczaje, religia), czy też powinno ono szczegółowo określać, co w różnych dziedzinach jest dozwolone, a co zakazane, członków elity politycznej cechuje swoista polaryzacja: jedni opowiadają się za minimalizacją prawa, inni za jego maksymalizacją, podobnie jak zdecydowana większość Polaków.

Niewiara w równość wszystkich ludzi wobec prawa była w latach PRL uzasadniona stanem faktycznym: prawo bowiem ani w swej treści, ani w sposobie obowiązywania i stosowania nie było egalitarne. W pierwszych latach istnienia III Rzeczypospolitej Polskiej sytuacja ta zaczęła się zmieniać, lecz nie tyle dzięki nowelizacji przepisów, co w wyniku odmiennego stosowania dotychczasowych regulacji. Tę nową sytuację inaczej postrzegają bezpośredni adresaci prawa, a inaczej jego twórcy. Tylko ci

ostatni w większości wypowiadają opinię, że w Polsce wszyscy ludzie są równi wobec prawa. W pozostałych grupach respondentów zdecydowanie przeważa pogląd, że w Polsce nie ma równości wobec prawa. Wśród czynników, które w najwyższym stopniu przyczyniają się do podważenia egalitarizmu prawnego, na pierwszym miejscu wymienia się udział we władzy i stan majątkowy. To właśnie dysponentom władzy i ludziom bogatym opinia publiczna przypisuje możliwość wywierania wpływu na postępowanie policji i decyzje sądowe.

Co się tyczy skłonności rygorystycznych i punitywnych, które wydają się doniosłym i trwałym składnikiem prawno-moralnej fizjonomii Polaków, to okazuje się, że charakteryzują one w pierwszej kolejności członków elity politycznej. Większość z nich nie znajduje moralnego usprawiedliwienia, tak jak to czyni wielu innych ludzi, dla oszustw podatkowych, przestępstw celno-dewizowych, paserstwa, pracy „na czarno”, eutanazji i odmowy służby wojskowej. Wiadomo jednakże, iż rygoryzm moralny (tj. deklarowanie surowych potępień) nie zawsze współwystępuje z postulowaniem sankcji prawnych wobec dezaprobowanych zachowań. Jest przeto tym bardziej znaczące, że największą zgodność obu rygoryzmów - moralnego i prawnego - ujawniają przedstawiciele elity politycznej. Ponad trzy czwarte spośród nich chciałoby surowo karać uchylanie się od podatków, oszustwa podatkowe czy posiadanie broni bez zezwolenia, a około dwóch trzecich chciałoby podobnie postępować z prowadzącymi działalność gospodarczą bez zezwolenia i z paserami oraz piratami komputerowymi. Wypada także dodać, że wśród członków elit znacznie częściej niż w innych kręgach społecznych panuje przekonanie, iż celem kary więzienia powinno być izolowanie skazanych.

Oligarchizacja i słabości elity

Nie wszystkie powyższe przekonania elity politycznej znajdują odzwierciedlenie w jej własnych poczynaniach. Według bowiem często wypowiedzianych ocen: *W ostatnich latach system „rozdziału łupów” między ludzi popierających partie rządzące został zinstytucjonalizowany w formie pisemnych porozumień (...). W ten sposób zasada traktowania państwa jako terenu łowieckiego została podniesiona do rangi jawnej zasady politycznej, a to z kolei sprzyja traktowaniu poszczególnych dziedzin życia zbiorowego i instytucji publicznych jako pól bogacenia się prywatnego (O stanie Rzeczypospolitej... 1997: 4).* Przejawem oligarchizacji struktur władzy jest traktowanie urzędów publicznych i stanowisk jako zdobyczy. Oto jeden z no-

wszych przykładów. Główny negocjator z ramienia Akcji Wyborczej Solidarność, późniejszy wicepremier i minister, w rozmowie z dziennikarką wyznał: *Prezydium klubu wyznaczyło nam kilka celów. Po pierwsze: zdobyć stanowisko marszałka Sejmu. Zdobyliśmy je (...). Po drugie: zagwarantować Akcji wpływ na te resorty, które (...) są strategiczne (...). I to zdobyliśmy* („Gazeta Wyborcza” 21 X 1997: 4).

W Polsce pod koniec lat dziewięćdziesiątych: *Struktura orientacji wartościujących jest słabo wykrystalizowana. (...) poglądy zarówno elity, jak i miejskich mas znajdują się w trakcie formowania. Nie przedstawiają one rozproszonego, chaotycznego układu, ale też nie skupiają się w koherentne całości* (Wasilewski 1998: 220). Politycy dość wyraźnie odróżniają orientację lewicową od prawicowej, ale nie zawsze postępują zgodnie z deklarowanymi różnicami. Za atrybut orientacji lewicowej uchodzi pozytywny stosunek do opieki socjalnej i interwencjonizmu państwowego, postulat laickiego państwa i liczenie się polityków z opinią ludności. Orientację prawicową cechuje natomiast pozytywny stosunek do własności prywatnej, religii i Kościoła oraz podkreślanie roli tradycji i narodu. *Warto jednak zauważyć - piszą autorzy zajmujący się tą kwestią - że dla atrybutu prawicowości „pozytywny stosunek do narodu i tradycji” brak kontrtrybutu w postaci „internacjonalizmu” lub „modernizmu” jako cechy lewicowości. (...) Podobnie „liczenie się polityków z opinią publiczną” jako cecha lewicowości nie ma zwerbalizowanej kontrcharakterystyki - mógłby nią być na przykład elitaryzm jako ogólna orientacja. Elitaryzm jakby nie istnieje, ani w opinii przedstawicieli partii bardziej na prawo, ani bardziej na lewo* (Mach, Wesołowski 1998: 236-237). Ten typ percepcji politycznej jest nazywany asymetrią postrzegania cech prawicowości i lewicowości.

Słabość polskiej elity politycznej jest spowodowana przez wiele różnorodnych czynników. Jednym z istotniejszych jest brak w Polsce licznej nowej klasy średniej: wykwalifikowanych pracowników biurowych, specjalistów, przedstawicieli wolnych zawodów oraz kadry menedżerskiej. Udział tej warstwy społecznej w strukturze ludności całej Polski wynosi około jednej trzeciej, podczas gdy w krajach rozwiniętych dwukrotnie więcej. Zapleczem, z którego rekrutuje się znaczna część polskiej elity politycznej, są - jak już wcześniej zaznaczyłem - warstwy niższe, wiejskie i miejskie. Nie wykształciły one wśród swoich członków, tak jak warstwa inteligencji, idei służby społecznej oraz poczucia posłannictwa cywilizacyjnego i szczególnej misji dziejowej.

Opinie, że przedstawiciele polskiej elity politycznej odznaczają się licznymi wadami charakteru, że ich obycie i doświadczenie życiowe są skromne, nie są wyrazem odczuwanego dystansu do świata polityki, lecz

uogólnieniem potocznych doświadczeń. (Według kursującej niedawno w Warszawie opowieści parlamentarzyści udający się w ważnej misji za granicę na pytanie stewardesy *would you like tea or coffee?* odpowiadali kolejno: yes, yes.) Polskim politykom przypisuje się również skłonność do intryg, kłótni i utożsamianie interesu własnego z interesem publicznym. Prasa wielokrotnie donosiła w ostatnich latach o przestępstwach, wykroczeniach i różnych występkach posłów (Sieczkowski 1997: 4). Najbardziej znane, potwierdzone prokuratorskimi zarzutami, to: przestępstwa finansowe i drogowe, poświadczenie nieprawdy, pomówienie, wyłudzenie, pobicie i postrzelenie. Nic przeto dziwnego, że przeprowadzony w pierwszej dekadzie sierpnia 1997 roku sondaż ujawnił, że 61 procent Polaków uważało, że kończący kadencję Sejm ich rozczarował, a tylko 4 procent stwierdziło, że spełnił ich oczekiwania („Rzeczpospolita” 25 VIII 1997: 1-2). W marcu 1999 roku pracę Sejmu i Senatu aprobował zaledwie co trzeci respondent. Większość (62 procent) wyrażała niezadowolone ze sposobu, w jaki w Polsce funkcjonuje demokracja. Zdaniem równie dużej części Polaków system polityczny nie jest dobry i wymaga zasadniczych zmian. Tak niski stopień akceptacji funkcjonowania demokracji i istniejącego systemu politycznego odnotowany był cztery lata wcześniej, w roku 1995, kiedy to nastroje społeczne były szczególnie pesymistyczne (*Společna ocena demokracji...* 1999: 4-5).

Dziś - powiada Aleksander Smolar - *nasza polityka jest nieetyczna, politycy reprezentują w większości marny poziom* (Smolar 1997). Zdaniem natomiast Zbigniewa Brzezińskiego, polskie życie polityczne jest zdominowane przez *parafialne partie polityczne, którym brakuje wizji nowoczesnego społeczeństwa. W większości są one formacjami kawiarnianymi, mają charakter doktrynerski lub są społecznie anachroniczne* (Brzeziński 1995: 27). Ponadto: *Polski dyskurs polityczny brutalizuje się. Z jednej strony, przybiera na sile skłonność do dyskredytacji i symbolicznej degradacji, a więc do oskarżania, obwiniania, potępienia i kompromitacji przeciwnika, z drugiej zaś - językowe środki definiowania intencji, sensu i skutków działań, a tym samym tożsamości przeciwnika, brane są nierzadko z repertuaru środków uznawanych za piętnujące i obelżywe* (Piotrowski 1997:167). Jeśli do tego obrazu dodać to, że polska elita polityczna jest nastawiona na rywalizację, a nie na współpracę, że cechuje ją nadmierne zideologizowanie, a selekcja do niej jest zawężona i przypadkowa (Wasilewski 1996: 231), to wizję nowego demokratycznego, pluralistycznego i oświeconego ładu ustrojowego III Rzeczypospolitej, w której instytucje działają sprawnie, są życzyliwe dla petentów, władzom zaś przyświecają ideały służby społecznej, trzeba odsunąć w odległą przyszłość.

Ciemny obraz elit, destrukcja normatywności i „płytkość” społeczeństwa obywatelskiego

Nasycony ciemnymi barwami obraz polskich elit, obraz prezentowany przez mass media i potwierdzany przez potoczne doświadczenie oraz praktykę życia politycznego, jest elementem szerszego zjawiska które towarzyszy przemianom ustrojowym w Polsce. Zjawisko to można nazwać destrukcją normatywności (Kojder 1998). Przejawia się ono w rozpadzie norm społecznych - zarówno kulturowych, jak i etycznych - jako ogólnych reguł postępowania o powszechnej mocy obowiązania. Normy przestają pełnić swoje podstawowe funkcje kontrolne, socjalizacyjne i integracyjne. Ulegają rozkładowi kryteria tego, co obowiązuje i co nie obowiązuje. Atrofia norm powoduje, że ludzkim interakcjom i zachowaniom brakuje regulatorów i drogowskazów. Upowszechnia się poczucie, że wielu sytuacji nie regulują żadne normy, że nie obowiązują w nich żadne reguły. Dokonując różnych wyborów i podejmując decyzje, ludzie nie czują się ograniczeni żadnymi restrykcjami - ani groźbą kar, ani wyrzutami sumienia. Tracą zarazem orientację co do tego, co im wolno, a czego nie wolno, co jest sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe, co jest słuszne, a co niesłuszne itp. Nie wiedzą, czego powinni oczekiwać od bliźnich, i jak sami powinni się do nich odnosić. W pogoni za dochodem, zyskiem czy uznaniem nie obawiają się napiętnowania, zniesławienia lub odrzucenia, bo kryteria odpowiedzialności są rozmyte, a pojęcia uczciwości i nieuczciwości stają się coraz bardziej mgliste. Skoro nie istnieją jednoznaczne reguły dozwolonych i niedozwolonych poczynań, nikt nie musi się obawiać, że spadnie na niego odium utrudniające mu karierę lub stosunki z innymi ludźmi.

Obniżenie standardów moralnych jest widoczne i w życiu prywatnym, i w życiu publicznym. Sytuację tę tak lapidarnie ujął aktor i reżyser młodszego pokolenia: *Wydaje mi się, że dożyliśmy takich czasów, gdy wszystkie wartości bierze się w cudzysłów albo w nawias (Realizuję marzenia... 1997: 21).*

Symptomem czasu przejściowego i zarazem destrukcji normatywności jest to, że poglądy Polaków (a także części elit) na zasadnicze kwestie prawno-ustrojowe są niespójne, a nawet sprzeczne. Aprobują oni prywatyzację, a zarazem domagają się kontroli nad gospodarką. Opowiadają się za wolnym rynkiem, a zarazem chcą cen regulowanych. Są za pełną wolnością i jednocześnie opowiadają się (62 procent respondentów) za ograniczeniem prawa do strajków. Uważają się za katolików, a czytają najbardziej antykatolicki tygodnik i pisma pornograficzne. Twierdzą, że demokracja jest najlepszą formą rządzenia, a zarazem stronią od jej uprawiania i są pasywni

w kontaktach z instytucjami przedstawicielskimi i publicznymi. Demokrację i gospodarkę rynkową traktują jak metaforę dobrobytu.

Kiedy na początku lat siedemdziesiątych coca-cola, razem z jazzem, gumą do żucia i stonką ziemniaczaną, przestała być w Polsce symbolem wojującego imperializmu, wielu miłośników mocnych trunków ku swemu zdziwieniu przekonało się, że jest to napój bezalkoholowy. Dwadzieścia lat później Polacy zaczęli odczuwać na własnej skórze, że kapitalizm nie dla wszystkich jest rajem obfitości. Świadomość, że nowy porządek ustrojowy nie wszystkim stwarza perspektywy awansu życiowego, wielu ludzi raczej skłania do pasywności, apatii i wiary w szczęśliwy traf aniżeli do postaw aktywnych: buntu, sprzeciwu, uczestnictwa, współdecydowania. *Niereagowanie wydaje się funkcjonować w świadomości społecznej jako właściwy sposób postępowania wobec rozmaitych form eskapizmu, czy to w przypadku „emigracji zarobkowej”, czy też w przypadku, gdy ktoś wycofuje swoje zainteresowanie sprawami publicznymi. (...) Strategia dostarczania ubogim „wędkę” jest znacznie rzadziej preferowana niż strategia dostarczania im gotowych „ryb”* (Kwaśniewski 1997: 211).

Jeśli nawet dla polityki prospołecznej każda pora jest dobra, to wcale stąd nie wynika, że w danym czasie może być ona podjęta. Muszą bowiem istnieć siły sprawcze projektowanych poczynań. A takich sił (ugrupowań, partii, organizacji) nie ma w Polsce wiele. (...) *posttotalitarne społeczeństwo obywatelskie jest „płytkie”. W polityce ta „płytkość” społeczeństwa obywatelskiego stwarza problemy, ponieważ trudno jest reprezentować amorficzne grupy. (...) Nie powstały automatycznie grupy o wykrystalizowanych interesach* (Grabowska 1997: 32-33). Stare podziały społeczne w znacznym stopniu się zdezaktualizowały, ale nowe jeszcze się nie wykształciły. Partie polityczne nie są skonsolidowane i częściej się rozpadają, niż wzmacniają. Polska scena polityczna jest ciągle nieuporządkowana i tymczasowa, a system polityczny jest słabo zinstytucjonalizowany. Przejawia się to między innymi w niestabilnym i „zamazanym” systemie partyjnym, niejasnym podziale prerogatyw, wpływie sił niepolitycznych na politykę i antagonizmie między liderami różnych orientacji politycznych. Słabością nie ukształtowanego systemu partyjnego jest cząstkowość, szkieletowość i płynność (Wesołowski 1997: 54).

Jak dotąd, trudno dostrzec symptomy kształtowania się - w skali całego społeczeństwa - nowych, względnie powszechnych wzorców normatywnych. Fundamenty nowego ustroju wydają się trwałe, ale jaki gmach ustrojowy na nich powstanie, tego nie można jeszcze przewidzieć. Tym bardziej że demokracja i gospodarka rynkowa występują w różnych wariantach i odmianach i nie wiadomo, jaki model ukształtuje się w Polsce. Dotychczasowy przebieg transformacji takiej prognozy nie ułatwia.

Zmiana ustrojowa w różnym stopniu przenika i oddziałuje na poszczególne sfery życia. Zapewne bardziej odciska się na gospodarce - na sposobach wytwarzania towarów, ich dystrybucji i konsumpcji - oraz na polityce i sposobach sprawowania władzy (choć nadal są one słabo zinstytucjonalizowane) niż na obyczajowości, religii, stosunku do prawa i etosie dnia codziennego. Można więc powiedzieć, że zmienność i ciągłość to dominanty polskich doświadczeń w latach dziewięćdziesiątych. Elity poszczególnych partii ustawiają drogowskazy wskazujące przyszłość ustrojową Polski w różne strony. Jedne chciałyby, aby marszruta w przyszłość odbywała się według etyki katolickiej i społecznej nauki Kościoła, innym przyświeca doktryna neoliberalizmu, a dla jeszcze innych probierzem właściwie obranego kierunku jest wizja socjaldemokratycznego „państwa społecznego”. Prawdopodobnie żaden z tych „czystych” wariantów nie uzyska zdecydowanej przewagi nad pozostałymi. Wypada raczej przewidywać koegzystencję różnych treści ideowych i utrwalanie się rozwiązań doraźnych i połowicznych. Czynnikiem dyscyplinującym zbyt nie rozchwianie ustrojowe może się okazać członkostwo Polski w strukturach europejskich. Wszakże dziesięć lat temu reforma gospodarcza, nazwana planem Balcerowicza, była również w znacznej mierze wymuszona przez czynniki zewnętrzne - Międzynarodowy Fundusz Walutowy, banki zagraniczne i prywatnych wierzycieli polskiego długu. Żle by świadczyło o polskiej elicie, gdyby dopiero w wyniku okoliczności i nacisków zewnętrznych potrafiła zdobyć się na działania o wymiarze historycznym.

Warszawa, kwiecień 1999

Cytowana literatura

Brzeziński, Zbigniew 1995, *Polska scena obrotowa*, w: *Wizja Polski*. Pod red. Andrzeja Targowskiego, Warszawa, „Com-Tour”, s. 27-36.

Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech. Wymiana czy reprodukcja? 1995. Pod red. Ivana Szelenyiego, Dona Treimana, Edmunda Wnuka-Lipińskiego, Warszawa, Instytut Studiów Politycznych PAN.

Goodwyn, Lawrence 1992, *Jak to zrobiliście? Powstanie Solidarności w Polsce*. Przekł. Katarzyna Rosner, Gdańsk, Krajowa Agencja Wydawnicza.

Grabowska, Mirosława 1997, *Partie polityczne: reprezentant społeczeństwa czy twórca nowego ładu?*, w: *Pierwsza sześciolatka 1989-1995. Próba bilansu polityki*. Pod red. Mirosławy Grabowskiej i Stanisława Mocka, Warszawa, Instytut Studiów Politycznych PAN, s. 165-175.

- Grabowska, Mirosława 1998, *Formowanie się partii politycznych i ich elektoratów. Przypadek Polski*, w: *Śląsk - Polska - Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej*. Do druku przygotowali Antoni Sułek i Marek S. Szczepański, Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 174-193.
- Kojder, Andrzej 1998, *Destrukcyjność normatywności: jej współczesne przejawy i skutki społeczne*, w: *Śląsk - Polska - Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej*. Do druku przygotowali Antoni Sułek i Marek S. Szczepański, Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 354-370.
- Kojder, Andrzej 1999, *Polacy o swoim prawie*, w: A. Turska, E. Łojko, Z. Cywiński, A. Kojder, *Jakiego prawa Polacy potrzebują?* Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego (w druku).
- Kwaśniewski, Jerzy 1997, *Postrzeganie marginalizacji oraz strategii i środków kontroli społecznej*, w: *Kontrola społeczna procesów marginalizacji*. Pod red. Jerzego Kwaśniewskiego, Warszawa, Interart, s. 197-233.
- Mach, Bogdan W., Wesołowski, Włodzimierz 1998, *Transformacyjna poprawność? Polscy politycy w okresie zmiany systemowej*, w: *Śląsk - Polska - Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej*. Do druku przygotowali Antoni Sułek i Marek S. Szczepański, Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 222-239.
- Mika, Krzysztof, Władysław, Wiesław 1999, *Mebel eksportowy. Okrągły Stół dziesięć lat później*, „Polityka” 17 kwietnia, nr 16.
- O stanie Rzeczypospolitej i drogach wiodących do jej naprawy (próba diagnozy - wstępne postulaty)* 1997, Warszawa, Instytut Lecha Wałęsy.
- Pareto, Vilfredo 1994, *Uczucia i działania. Fragmenty socjologiczne*. Wybór, wstęp i redakcja naukowa Andrzej Kojder, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Piotrowski, Andrzej 1997, *Walka o tożsamość w polskim dyskursie politycznym*, w: *Pierwsza sześciolatka 1989-1995. Próba bilansu polityki*. Pod red. Mirosławy Grabowskiej i Stanisława Mocka, Warszawa, Instytut Studiów Politycznych PAN, s. 165-175.
- Radziwiłł, Anna, Roszkowski, Wojciech 1995, *Historia 1945-1990*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Realizując marzenia. Wywiad z Olafem Lubaszenko* 1997, „Rzeczpospolita” 21 sierpnia, s. 21.
- Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego* 1997. Pod red. Marka Czyżewskiego, Sergiusza Kowalskiego, Andrzeja Piotrowskiego, Kraków, Wydawnictwo Aureus.
- Sieczkowski, Grzegorz 1997, *Występki parlamentarzystów*, „Rzeczpospolita” 6 czerwca, s. 4.
- Smolar, Aleksander 1997, *Miary i proporcje*, „Rzeczpospolita” 23-24 sierpnia, s. 13.
- Społeczna ocena demokracji i instytucji politycznych. Komunikat z badań* 1999, Warszawa, Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Staniszczak, Jadwiga 1999, *Me mam dobre słowa*, „Rzeczpospolita” 10-11 kwietnia, s. 3.
- Wałęsa, Lech 1995, *Wszystko, co robię, robię dla Polski*, Warszawa, Kancelaria Prezydenta RP.

Wasilewski, Jacek 1996, *Badania nad elitami w Polsce: 1989-1995*, w: *Oblicza społeczeństwa*. Pod red. Krzysztofa Gorlacha i Zygmunta Seręgi, Kraków, Uniwersytet Jagielloński, s. 219-236.

Wasilewski, Jacek 1998, *Konsolidacja demokracji: orientacje wartościujące elit / w: Śląsk - Polska - Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej*. Do druku przygotowali Antoni Sułek i Marek S. Szczepański, Katowice Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 210-221.

Wasilewski, Jacek, Wnuk-Lipiński, Edmund 1995, *Polska: kręta droga od elity komunistycznej do postsolidarnościowej*, w: *Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech. Wymiana czy reprodukcja?* Pod red. Ivana Szelenyiego, Dona Treimana, Edmunda Wnuka-Lipińskiego, Warszawa, Instytut Studiów Politycznych PAN, s. 59-84.

Wesołowski, Włodzimierz 1997, *Aktorzy sceny politycznej i demokracja*, w: *Pierwsza sześciolatka 1989-1995. Próba bilansu polityki*. Pod red. Mirosławy Grabowskiej i Stanisława Mocka, Warszawa, Instytut Studiów Politycznych PAN, s. 53-92.

Wesołowski, Włodzimierz, Mielczarek, Przemysław 1999, *Zmienność i stabilizacja warstwy politycznej: cztery Sejmy okresu transformacji* (maszynopis), Warszawa, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk

Autor składa podziękowania dr. Wiesławowi Sta.śkiewiczowi, dyrektorowi Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu RP, za cenne sugestie i niezbędne uzupełnienia, z których kilka, za jego zgodą, wykorzystał w tekście. Dziękuje także dr. Zbigniewowi Cywińskiemu z Katedry Socjologii Prawa Uniwersytetu Warszawskiego za życzliwe pochylenie się nad wcześniejszą wersją tego tekstu.

(w: *Rok 1989. Nowa Polska, odmieniona Europa*. Pod red. Andrzeja Kojdera, Instytut Lecha Wałęsy, Warszawa 1999, s. 137-156)